Nr. 181. Kraków, Czwartek 9 Sierpnia 1888. Rocznik VII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie Listy reklamacyjne *nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Wykupno prawa propinacyi.

VII.

Przypomnieliśmy pokrótce przebieg sprawy propinacyjnej w Sejmie od chwili, gdy w roku 1866 pierwszy wniosek o zniesienie propinacyi uczynił Adam Potocki, aż do uchwalenia ustawy z r. 1875. Przedstawiliśmy faktyczny stan rzeczy, tą ustawą stworzony — tudzież powody, które przemawiają obecnie za całkowitem tego prawa zniesieniem. W czasie, kiedyśmy artykuły nasze zamieszczali, pojawiły się różne do sprawy tej odnoszące się projekta. Więc naprzód projekt rządowy i opinia o nim Wydziału krajowego — analogiczny projekt rządowy dla Bukowiny — oryginalny, a konsekwentnie obmyślany, od rządowego odmienny projekt bukowińskiego wicemarszałka adwokata Rotta — wreszcie ogłoszony ostatniemi dniami projekt byłego dyrektora galicyjskiego Banku krajowego, p. Antoniego Wrotnowskiego. O tym ostatnim naprzód słów parę. Dajemy mu pierwszeństwo — różni on się bowiem zasadniczo od wszystkich innych projektów.

P. Wrotnowski — którego projekt zamieścił lwowski *Przegląd* (N. 180 i 181) jest przeciwny zniesieniu propinacyi. Dla czego? — stara się usprawiedliwić po pierwsze względami zasadniczemi, a następnie także względami utylitarnemi, finansowemi. Co do pierwszych, to autor projektu sądzi i kilkakrotnie z naciskiem powtarza, że prawo propinacyi w obecnej swej postaci i obecnych rozmiarach, więc 1) pełne prawo propinacyjne do r. 1910 — 2) prawo do jednego szynku jest prawem nabytem, a prawa nabyte szanować należy. Ten argument możnaby przytaczać, gdyby kto chciał prawo propinacyi znieść bez wynagrodzenia, albo za niesprawiedliwie niskiem wynagrodzeniem. Byłoby to oczywistą krzywdą posiadaczy prawa propinacyi, byłoby to naruszeniem nabytych praw. W wykupnie zaś za słusznem wynagrodzeniem, takiego naruszenia dopatrzyć nie możemy. Jeżeli własność nieruchomą, grunta, domy, wywłaszczyć można w interesie publicznym, byle za odpowiedniem wartości odszkodowaniem, temci bardziej można wywłaszczyć prawo, którego wartość pieniężną stanowi głównie jego wyłączność, którego istota polega na monopolicznem wykonywaniu przemysłu szynkarskiego na pewnem danem terytoryum, a więc na wykluczaniu innych.

P. Wrotnowski jednak nie widzi w zniesieniu propinacyi takiego publicznego interesu, któryby nakazywał przystępować do wywłaszczenia za indemnizacyą. Sądzi on, że zwolennicy zniesienia propinacyi pragną tego tylko z powodu, że spodziewają się przez to wytępić pijaństwo. Obszerniej więc rozwodzi się nad tem, że celu tego się nie osiągnie, bo pijaństwo jest nadużyciem trunków, a nadużycie zawsze będzie możliwe, póki jest sam jego przedmiot, póki zatem ludzie w ogóle używają gorących trunków. Że zniesienie propinacyi nie usunie tego nadużycia, że go nie wytępi całkowicie, o tem zwolennicy zniesienia propinacyi wiedzą tak dobrze, jak i p. Wrotn. Ale czyż tu wyłącznie o samo pijaństwo idzie? Czy w pijaństwie samem streszcza się to wszystko złe, którego siedliskiem są karczmy? Wykazaliśmy w poprzednich artykułach, że tak nie jest, a podnieśliśmy zarazem, iż przez zniesienie propinacyi dwa cele się osiągną: 1) usunie się ten fatalny stosunek, iż za nadużycia propinatorów lud czyni wspólnie odpowiedzialnym dwór, który temu propinatorowi swoje prawa wydzierżawia i tem większy dochód z propinacyi ciągnie, im więcej propinator sam ma zysków — 2) umożliwi się tak bardzo pożądaną reformę karczem, która nie tylko w kierunku umniejszenia (nie zupełnego usunięcia, bo to niemożliwe) pijaństwa, ale także i pod względem cywilizacyjnym w ogóle mieć może bardzo ważne znaczenie. Zniesienie propinacyi zatem przyczyni się zarówno do usunięcia jednego z powodów nieufności ludu wiejskiego do wiejskiej inteligencyi, jak i do ucywilizowania tego ludu. Gdyby nie ten wzgląd, byłoby prawie zupełnie obojętnem, czy propinacya ma nadal pozostać, czy nie.

Ale p. Wr. pomimo tych swoich zarzutów zgodziłby się na zniesienie propinacyi, gdyby się nie obawiał, że albo będą przy tem zniesieniu finansowo pokrzywdzeni właściciele propinacyi przez zbyt niski wymiar wynagrodzenia — albo też odwrotnie poniesie straty kraj, jeżeli zechce właścicielom propinacyi całkowitą jej wartość wynagrodzić, bo łatwo stać się może, że oczekiwane dochody zawiodą, będą zbyt małe, a w takim razie kraj, który uprawnionym gwarantuje indemnizacyę, ponieść może znaczne straty. Że zaś p. Wr. najsłuszniej w świecie nie chce ani krzywdy właścicieli propinacyi, ani też straty funduszu krajowego, która to strata musiałaby się odbić na ogóle opodatkowanych — przeto jest on przeciwny zniesieniu propinacyi, a stoi całkowicie na gruncie ustawy z roku 1875. Ażeby te obawy straty po jednej lub drugiej stronie usunąć, podamy później cyfry — a okaże się z nich, że obawy są nieuzasadnione. Teraz zaś przechodzimy do pozytywnych wniosków p. Wrotnowskiego.

Sądzi on, że fakt udzielenia przez rząd miliona rocznie właścicielom propinacyi aż po rok 1910 — nie może nasuwać kwestyi, w jaki sposób dokonać wykupna praw, ustawą z roku 1875 właścicielom pozostawionych — ale: w jaki sposób ta ulga, która była celem udzielenia owego miliona, „ma być obmyśloną i wykonaną, aby ich położenie — w pierwszych zwłaszcza czasach podrożenia spirytusu — uczynić znośniejszem i zasłonić ich przed stratą“... „Idąc za myślą, jaka spowodowała udzielenie rzeczonej bonifikacyi, najpraktyczniejszem, wiodącem prosto do celu, i być może najwłaściwszem byłoby zeskontowanie sumy, jaka w ciągu 22 lat ma być przez rząd wypłacaną do dyspozycyi Sejmu“.

Idąc za tą myślą autor oblicza: Po potrąceniu mniej więcej $^1/_4$ dla miast, pozostanie dla właścicieli propinacyi wiejskiej corocznie 750 000 złr. — do tego przybywa przeszło 3 milionowy fundusz propinacyjny, już uzbierany, i wpływające doń dochody, wynoszące co najmniej 200.000 złr. Jest zatem „solidna podstawa“ do zaciągnięcia krajowej pożyczki 15-milionowej, którą należałoby rozdzielić między uprawnionych, tytułem zaliczki na rachunek tego wynagrodzenia, jakie w myśl ustawy z r. 1875 przypadnie im w r. 1910. Byłaby to tylko zaliczka — fundusz zaś, jaki w roku 1910 po zamortyzowaniu owej pożyczki pozostanie z subwencyi rządowej i z dochodów i kapitału funduszu propinacyjnego, byłby pomiędzy właścicieli propinacyi rozdzielony.

P. Wrotnowski więc nic nie rusza w ustawie z r. 1875 — pozostawia prawo propinacyi obecnym jego właścicielom do końca r. 1910 — pozostawia im potem jeden szynk, tylko eskontuje częściowo wynagrodzenie, jakie mieliby otrzymać z utworzonego ustawą z r. 1875 funduszu propinacyjnego, tudzież to, jakie im przypada z milionowej przez ten czas subwencyi rządowej.

Nie wątpimy na chwilę, że projekt ten w Sejmie upadnie. Przyjęcie jego uchyliłoby od kraju te wszystkie socyalne i cywilizacyjne korzyści jakich kraj po zniesieniu prawa propinacyi oczekuje, przedłużałoby obecny wcale niepomyślny stan rzeczy w nieskończoność, a po 22 latach nową wywołałoby kwestyę propinacyjną: wykupna prawa jednego szynku. Wywołałoby tę kwestyę w chwili, gdy już nie będzie ani funduszu propinacyjnego, ani milionowej subwencyi rządowej, gdy zatem wykupno będzie znacznie trudniejszem. Nie uzyskując żadnych, ani socyalnych ani finansowych korzyści, kraj miałby zaciągać oczywiście na swoje imię i na swój kredyt pożyczkę 15 milionową i w ten sposób angażować swój kredyt i osłabiać go na czas, kiedy największe wkłady inwestycyjne są potrzebne, a kiedy niedokończona jeszcze spłata indemnizacyi nie dozwala (jeszcze przez 11 lat) inaczej jak kredytem potrzeby te zaspokajać. Angażuje ten kredyt w chwili, kiedy może przecież przyjdzie do skutku jakieś uporządkowanie sprawy indemnizacyjnej między krajem a państwem i kiedy konwersya długu indemnizacyjnego mogłaby krajowi wielkie przynieść korzyści. Jeżeli kraj tedy miałby teraz w sprawie propinacyjnej swój kredyt na poważną sumę milionów zaangażować — to tylko za rzeczywiste korzyści społeczne i finansowe, które tylko przez zniesienie propinacyi osiągnąć może. Ale żeby na „zeskontowanie“ wynagrodzenia kraj dawał *Gefälligkeits-Giro* na 15 milionów na 20 lat — to znaczy żądać od niego trochę za wiele. Byłaby to polityka finansowa nieco dziwna. Jeżeli propinacya, jak chce p. Wrotnowski, nie ma być zniesiona, jeżeli ma pozostać do r. 1910, jeżeli potem ma być ów 1 szynk zachowany — to lepiejby było nie angażować gwarancyi kraju, ów milion co roku do funduszu propinacyjnego dokładać i po r. 1910 między właścicieli propinacyi rozdzielić. Byłaby to finansowa polityka nieprodukcyjna wprawdzie ale ostrożna — a p. Wr. w swej broszurze propinacyjnej stawia ostrożność jako główną w finansach zasadę. Byłaby to polityka — czytelnik wybaczy nam ten wyraz: babska — ale w każdym razie lepsza od tej, jaką p. Wr. proponuje, żeby kraj bez żadnej dla siebie korzyści w miliony się angażował.

Oto powody, dla których projektu p. Wr. żadną miarą przyjąćbyśmy nie radzili, jak zresztą każdego, który się nie opiera na zasadzie: zupełnego zniesienia propinacyi za sprawiedliwem wynagrodzeniem.

Pogląd na wystawę higieniczno-lekarską i przyrodniczo-dydaktyczną.

Podczas zjazdu polskich lekarzy i przyrodników urządzoną była wystawa, której celem było przedstawienia poczynionych u nas postępów na polu medycyny, a zwłaszcza higieny, tudzież na polu nauczania umiejętności przyrodniczych w naszych szkołach. Urządzenie wystawy tej istotną jest zasługą komitetu gospodarczego zjazdu. Pożytek jej sięga szerzej, niż pożytek z narad zjazdu — bo odnosi go cała szeroka publiczność, która licznie wystawę tę zwidzała. Ze względu na ważność spraw, do których się wystawa odnosiła, nie chcieliśmy poprzestawać na zwykłych reporterskich z niej sprawozdaniach, ale uprosili fachowego przyrodnika, na którego sądzie możemy polegać. Tem niech się tłomaczy opóźnienie sprawozdania, którego autor, sam w zjeździe czynny, z pracą swą więcej pospieszyć nie mógł.

Wystawa lwowska mieściła się w 14 pięknych salach lwowskiej szkoły realnej; dopełniały ją liczne mapy i rysunki porozwieszane po ścianach i korytarzach ozdobionych gustownie kwiatami lwowskich ogrodników. W ten sposób wystawa cała sprawiała wrażenie nie tylko dobrego, ale i pięknego dzieła. Rozkład i rozmieszczenie poszczególnych działów były dobre, tak że zoryentowanie się nie sprawiało żadnych trudności, a tem samem wyrobienie ogólnego poglądu każdemu było ułatwionem. Pomocy użyczał w tym duchu dobry katalog, któremu jednak robiono zarzut, iż był zanadto zwięzły i zawierał skąpe w ogóle, a niekiedy żadne objaśnienia. W istocie niektóre okazy wystawy nie były objaśnione ani napisem, ani żywem słowem — ani też w katalogu i — pozostały niezawodnie niezrozumiałemi. To błąd, którego można i trzeba się było ustrzedz, bo rozchodziło się o spopularyzowanie wystawy całej i wyników nauk lekarsko-przyrodniczych na niej przedstawionych.

Wystawę podzielono na grup czternaście. Przejdziemy je w następującym porządku:

1) Nauki przyrodnicze (VII grupa)
2) Medycyna i statystyka lekarska (X)
3) Chirurgia (XIV)
4) Bakteryologia (I)
5) Weterynarya (XI)
6) Farmacya (VI)
7) Pokarmy i napoje (VIII)
8) Higiena szkół, mieszkań, szpitali, fabryk i miast (grupy II, III, IV, V, XII)
9) Gimnastyka.

Wystawa przedmiotów z zakresu nauk przyrodniczych miała na celu zebranie najważniejszych okazów, preparatów, przyrządów, modeli i obrazów, służących do objaśnienia i ułatwienia nauki przyrodniczej w szkołach średnich.

Zbiór zoologiczny (dzieło prof. dra Ignacego Petelenza) przedstawiającej dokładnie i na świetnych modelach i okazach budowę ciała ludzkiego, jakoteż budowę i rozwój charakterystycznych form typów zwierzęcych od ssawców aż do pierwotniaków, zbiór botaniczny (dzieło prof. drów Ciesielskiego i Rostafińskiego) imponowały formalnie przejrzystością układu, doborem okazów i doskonałem, a wyraźnem zakreśleniem programu tychże nauk w szkołach średnich.

Wystawę zoologiczną uzupełniały ptaki i owady z okolicy Podhorzec w powiecie stryjskim (zebrane przez br. J. Branickiego) gąbki krajowe (zbioru prof. dra Wierzejskiego), okazy ciekawe ze zbioru prof. dra Dybowskiego, szkielety i modele instytutu zootomicznego szkoły dublańskiej, a wreszcie bardzo pouczające środki naukowe dla entomologii i nauki o uszkodzeniu drzew przez owady.

W dziale botanicznym zwracały uwagę zielniki krajowej szkoły gospodarstwa lasowego, liczne modele z instytutu botanicznego szkoły dublańskiej, wreszcie cenny bardzo zbiór porostów galicyjskich dyr. Władysława Boberskiego.

Niezrozumiałem jest pominięcie na wystawie mineralogii. Gdyby nie okazy głazów narzutowych (zebrane przez prof. Tynieckiego) jakoteż okazy kopalni bocheńskich (zebrane przez pana Franciszka Rasińskiego) — nie byłoby było mineralogii wcale. W każdym razie nie było jej jako składowej części nauki przyrodniczej naszych szkół średnich — czemu nie podobna się nie dziwić.

Tak samo zupełnie stało się z chemią — której w tym dziale wystawy nie było ani śladu. W obec znaczenia wysokiego chemii w dzisiejszych czasach, w obec przestarzałego programu jej w szkołach średnich — pominięcie chemii na wystawie przyrodniczo-dydaktycznej nie da się usprawiedliwić.

W dziale fizyki — przedstawiony był zbiór najważniejszych przyrządów objaśniających zasadnicze prawa przy wykładzie fizyki w szkołach średnich. Był to według intencyi komitetu — projekt wzorowego zbioru przyrządów do wykładu fizyki w szkołach średnich. Mojem zdaniem w projekcie tym jest luka—nie uwzględnia on bowiem chemii, która do dziś stanowi — co prawda niesłusznie i niepotrzebnie — integralną część fizyki w gimnazyach.

Bardzo zajmującą była wreszcie wystawa przedmiotów służących do ułatwienia nauki geografii w niższych i wyższych zakładach naukowych. Były to liczne mapy, atlasy, krajobrazy, tablice, globusy, tellurya i t. p.

Oto w krótkości pogląd na wystawę przyrodniczo-dydaktyczną. Wrażenie z niej ogólne — nie podobna zaprzeczyć —bardzo korzystne. Zestawienia były po większej części zupełne, dobrze obmyślane; na przyrodnikach sprawiały one wrażenie porządnych całości — pedagog mógł się przekonać, iż nauki przyrodnicze spoczywają w naszych szkołach średnich w rękach światłych i troskliwych nauczycieli. Postęp w dydaktyce przyrodniczej widniał na wystawie niewątpliwy— nawet olbrzymi — w porównaniu do niedawnych jeszcze czasów — kiedy naukom tym żadnej prawie nie poświęcano troski.

Dziwna rzecz — że w kraju, w którym tyle jest instytucyi naukowych potrzebujących okazów, modeli i t. d. przyrodniczych, — nie rozwinął się jeszcze przemysł ani nawet handel temi przedmiotami. Z małemi wyjątkami wszystkie owe piękne okazy i modele, to obce wyroby. Czechy pod tym względem dawno nas wyprzedziły. A szkoda, bo przemysł to i handel przy licznych a pewnych odbiorcach wcale intratny.

Pozostaje mi, wspomnieć w kilku słowach o wydawnictwach przyrodniczych w tej grupie pomieszczonych. Jak trudno aklimatyzują się nauki przyrodnicze w Polsce — świadczą losy polskich wydawnictw przyrodniczych.

Na całym ziem polskich obszarze jest zaledwie kilka czasopism przyrodniczych — a z wyjątkiem wydawnictw akademii umiejętności w Krakowie— wszystkie ciężką o byt staczają walkę. Najtrudniejszą chyba sprawę mają one w Galicyi. Jakże bowiem inaczej tłumaczyć fakt, iż jedyne prawie popularne czasopismo przyrodnicze — tygodnik warszawski p. t. „Wszechświat“ miał przed laty kilku wszystkiego 2 prenumeratorów, podczas gdy jednocześnie było ich 17 w Irkucku, a i dzisiaj jeszcze Galicya takiej liczby podobno nie dostarcza.

A trzeba zaznaczyć, że jest to pismo zasługujące ze wszech miar na poparcie dla dobra sprawy, której dzielnie służy. W ciężkich bardzo

---

CHAM.

POWIEŚĆ WIEJSKA

przez

Elizę Orzeszkową.

35 (Ciąg dalszy.)

Wtem na podwórku Koźluków ozwały się głosy. Franka na ławie u okna przyklękła i do mokrej szyby twarz przyłożyła. Zobaczyła Ulanę, do obórki krowę zapędzającą, czworo dzieci po trawie rozsypanych, Filipa, z kosą na ramieniu wchodzącego do chaty i Daniłka, który, także z kosą na ramieniu, ze stojącym we wrotach równego mu wieku chłopakiem rozmawiał:

— Popatrzajcie, Marcelko, — śpiesznie zaszeptała Franka, — popatrzajcie złocieńka... jaki przystojny chłopiec zrobił się z tego Daniłka...

Chłopak istotnie był ładnym. W płóciennej, krótkiej kapocie, wysokich butach, z połyskującą w ostatnich światłach dnia kosą na ramieniu, wyglądał zgrabnie i wesoło. Dziewiętnasty rok zaczynał, twarz miał jak u dziewczyny gładką i złoto-rude włosy.

Sfałdowane policzki Marceli zatrzęsły się od cichego, filuternego śmiechu.

— At, *dzieciuk!* — wymówiła — młody, to i gładki...

— To nic, że młody — cicho trzepała Franka, — ale taki cienki sobie i zgrabny, jak panicz. Patrzajcie państwo! a ja do tego czasu i nie zauważyłam, że on taki przystojny.

Coraz wyraźniejszy i złośliwszy uśmiech trząsł fałdami policzków Marceli; zarazem przyciszonym i przypochlebiającym się głosem zapytała:

— To może temu *dzieciuku* powiedzieć, co ty o nim mówiła? A? Ot, uraduje się! A Jezuż mój, najświętsza Maryo Panno, czysta pociecha! Jemu i w głowie nie powstało, żeby kto jego chwalił, że ładny!

— Powiedzcie, moja złocieńka, brylantowa, koniecznie powiedzcie! Ot, ciekawość, czy on uraduje się i co o mnie powie?

Ulana w tej chwili z obórki wyszła, a dzieci, jak ptaki, ku niej poleciały. Z szerokim uśmiechem coś do nich mówiąc, w mały garnuszek z dojnicy mleka zaczerpnęła i brzeg jego, schylona, po kolei do czworga wyciągających się ku niej dziecinnych ust przykładała. Troje tych małych stworzeń do niej należało; czwartym był Chtawian. Dała napić się mleka swoim, dała i jemu, naostatku wprawdzie, może najmniej, ale dała. Potem, wszystko czworo za nią do chaty pobiegły.

Franka, choć przez szybę ciągle patrzała, drobnej sceny na przyległem podwórku zaszłej, nie spostrzegła. Myślami swojemi zajętą była, —milczała dość długo, aż w zmroku, zaczynającym już izbę napełniać, wyprostowała się, ruchem zmęczenia ramiona w górę podniosła, oczy jej zapadłe, wielkie, pod czołem, wilgotną szmatą oblepionem, napełniły się czarnym smutkiem.

— Oj, Marcelko, moja milenka, — zcicha i przewlekle przemówiła; — tak mnie cościś we środku je... tak mnie na świecie niedobrze!

— Czemuż tobie niedobrze? — zapytała żebraczka.

— A czemuż ma być dobrze? — odpowiedziała i z dłońmi nad głową załamanemi, mówiła dalej:

— On, widzisz, choć dobry, ale delikatności mojej szanować nie umie, ani gadać tak, jak ja lubię, nie umie i w takiem odzieniu grubem chodzi i taki jakiś.... ja i sama nie wiem, jaki...

Po chwilowym zaś namyśle dokończyła:

— Ot, zwyczajnie cham... żeby nie wiem jaki dobry był, zawsze cham!

A ciszej jeszcze dodała:

— I taki już teraz stary... stary!

V.

Pora kośby i żniw minęła; wiele rzeczy przez ten czas ubiegły działo się i stało w dwóch sąsiadujących ze sobą chatach.

Raz, w czasie koszenia łączki, którą Filip w pobliżu wsi posiadał, Paweł, z rana przed chatę wyszedłszy i po niebie okiem powiódłszy, do szwagra słomę ku oborze niosącego rzekł:

— A żywo Pilipie siano z łąki zabieraj, bo jutro, pojutrze, pan Bóg deszcz przyśle i cościś ja z wiatru czuję, że na długo.

W tyczące się zmian pogody przepowiednie szwagra Filip wierzył, śpiesznie więc konia do wozu zaprzęgać zaczął, a Daniłkowi grable i widły przygotować rozkazywał. Ulana w domu zostać i jeżeliby ktokolwiek promu zażądał, sama podróżnego przez rzekę przewozić miała. Wązką teraz ta rzeka była i bardzo powolną. Z wiosny, dwom mężczyznom trudno bywało przebyć ją z promem, teraz i jedna baba podoła, a gdyby aż dwa konie, albo ciężka jaka fura do przewiezienia była, Paweł dziś niedaleko u brzegu ryby łowić będzie, przyskoczy więc prędko i siostrze pomoże.

Gdy tak umawiali się a Filip konia zaprzęgać kończył, z za pleców Pawła wypadła Franka i wołać zaczęła, że i ona pojedzie na łąkę siano grabić. Już wszystko, co trzeba było, w chacie zrobiła: jedzenie na cały dzień zgotowała, krowę podoiła i chce Filipowi do zebrania siana dopomódz. Ubraną była w białą jak śnieg koszulę, błękitną perkalową spódnicę i różowy fartuch; czarne włosy z pod kwiecistej chustki wypływały jej na czoło, ramiona i plecy. Ruchy miała ożywione, wesołemi oczyma i białemi zębami błyskała.

Filip drwiącym śmiechem zrazu ofiarę jej przyjął.

— Oj! z takiego grabienia jak twoje, *czortu* chyba pociecha będzie!

Ale Daniłko odezwał się:

— Niechaj jedzie. Zawsze we troje łatwiej i prędzej...

— Niechaj jedzie. Pokażecie jej raz i drugi, jak grablami robić, to i potrafi! A zawsze choć troszkę pomoże, — zadecydował Paweł.

Z Filipem na wóz siadła i pojechała. Daniłko zaś pieszo, krótszą drogą poszedł. Ale zaledwie wóz trochę drogi ujechał, Franka na ziemię zeskoczyła i ku idącemu miedzą chłopcu pobiegła.

— Ej! — odbiegając do Filipa zawołała—my tamtą drogą prędzej dojdziem, jak ty tą dojedziesz!

Po powrocie z łąki, Filip ze zdziwieniem żonie opowiadał, że ta *chfiksatka* Franka doprawdy nieźle siano grabiła i doprawdy troszkę do zebrania go dopomogła.

— Żeby leniwa nie była, wszystkoby potrafiła — dokończył.

— Jak tylko chce, wszystko pewno potrafi, taka zgrabna — z ustami wypchanemi chlebem zauważył Daniłko, i przez okno na Frankę po podwórku swojem zwijającą się, zerkał, o oczy mu, jak u kota, zielonawo pobłyskiwały.

I tak już potem bywało często. — W żniwa z sierpem na pole Koźluków chodziła i choć nie mogła ani tak wytrwale, ani tak dobrze żąć jak Ulana, bo sił i wprawy jej nie dostawało, zawsze jednak właścicielom pola sporo dopomagała. Filip wtedy na innej części swego małego gruntu orał albo przy domu i promie zostawał, a Daniłko z dwiema kobietami żął i snopy do stodoły woził. Franka też często razem z nim na furę zboża właziła i do domu jechała, poczem razem powracali i brali się do roboty. Choć na gorąco i bóle w krzyżu wyrzekała nieraz, wesołą była, ruchliwą gadatliwą i nigdy przedtem nie widzianą u niej gorliwość w pracy okazywała. Do Ulany przymilała się, złocieńką i brylantową ją nazywała, dzieci jej wycałowywała i na ręku nosiła, do Daniłka zaś lgnęła, jak mucha do miodu....

Na to ostatnie przecież długo nikt żadnej uwagi nie zwracał. Że z *dzieciukiem* swawoli i dokazuje, a w niedzielę gdzieściś z nim na kilka godzin przepada, nic dziwnego. Choć upamiętała się, do roboty ochotę poczuła i ludziom w oczy, jak ta osa, rzucać się przestała, wszystkie głupstwa z głowy odrazu wylecieć jej nie mogły. — Stara, a taka czasem *durna*, jak dziecko; że zaś i Daniłko jeszcze *dzieciukiem* jest, to im razem do pary. Zawsze jednak dobrze, iż upamiętała się, pracuje, ludziom pomaga, grzeczna. W sąsiedztwie takiem bliskiem jędzę mieć, nie żart, jaka przykrość. Więc już niechaj sobie odmienna będzie i troszkę *fichsatka*, byle jędzą nie była.

To też Ulana uprzejmie znowu obchodziła się z bratową, Chtawiana coraz częściej do siebie przygarniała i wywdzięczając się za pomoc w polu, różne przysługi w gospodarstwie France oddawać zaczęła: to chleb za nią wymiesiła i upiekła, to bieliznę w rzece wypłukała i pralnikiem wybiła, to po wodę poszedłszy jedno wiadro dla siebie, a drugie dla niej przyniosła.

Tak przez długie trzy miesiące ludzie ci, wśród ciężkiej pracy kryształowy żywot wiodący, nic nie spostrzegli i żadnego podejrzenia nie powzięli. Żaden cień występku nie przesunął się pomiędzy ich oczami a pięknem słońcem letniem, w którego blaskach nurzali się po dniach całych; żadna kropla brudu nie ciężyła ich piersiom, gdy zmęczeni zasypiali, i twardo, głęboko, spali przez całe noce.

(C. d. n.)

warunkach, bez subwencyi, rozwija się coraz lepiej, gromadzi i skupia około siebie wszystkich prawie autorów przyrodników polskich, a podając w interesujących monografiach najświeższe wyniki badań na polu przyrodoznawstwa, rozbudza i podtrzymuje zamiłowanie do tych gałęzi wiedzy ludzkiej.

Zasługą redakcyi „Wszechświata“ jest również „Pamiętnik fizyograficzny warszawski“ (7 tomów), a nareszcie rozpoczęta świetnie biblioteka przyrodnicza „Wszechświata“ (wyszły dotychczas prof. dra E. Strassburgera: Krótki podręcznik do badań z botaniki mikroskopowej i H. Mohna: Meteorologia). Jeżeli wreszcie zważymy, iż Warszawa polską wszechnicą nie rozporządza — toż chyba należy się komitetowi redakcyjnemu poparcie nieco przynajmniej cieplejsze niż dotychczas. (C. d. n.)

List Pobiedonoscewa.

Donosiliśmy w swoim czasie, że związek protestancki, istniejący pod nazwą *Alliance évangélique* wysłał do Aleksandra III podczas jego pobytu w Kopenhadze prośbę o zaniechanie prześladowania ewangelików w prowincyach nadbałtyckich. Na prośbę tę dał wówczas p. Pobiedonoscew odmowną odpowiedź, której ogólną treść podaliśmy już w owym czasie. Dziś dopiero mamy przed oczyma dosłowny tekst tego dokumentu. Ma on formę listu do p. E. Naville, prezydenta centralnego szwajcarskiego komitetu tego związku. Ze względu na ważność sprawy podajemy ten list w całości. Opiewa on jak następuje:

„Nieustanna troskliwość jego ces. mości obejmuje wszystkich jego poddanych bez różnicy narodowości i wyznania. J. ces. mość pragnie zapewnić wszystkim swym poddanym swobodne wykonywanie praktyk religijnych i w sercu swem nie czyni między nimi różnicy.

„Rząd cesarski ma nadzieję, iż zdoła przywrócić w prowincyach nadbałtyckich pokój religijny, który nieprawidłowe warunki historycznego rozwoju oddawna stamtąd wygnały.

„Widzimy tam z jednej strony uprzywilejowaną warstwę, zazdrosną o swe wpływy i dążącą do rządów, widzimy duchowieństwo, które się z nią łączy, a z drugiej strony spostrzegamy systematyczne prześladowanie, mające na celu nie dopuścić do zjednoczenia się ze wspólną ojczyzną i z religią prawosławną. Poprzestanę dziś na zwróceniu uwagi pańskiej na korespondencyę moją z jednym z współwyznawców pańskich z Szafuzy.

„W zapale chrześcijańskim posuwasz się pan dalej niż pański współwyznawca. Zajmujesz się pan nie tylko kościołem ewangielickim w prowincyach nadbałtyckich lecz także sprawami wielu sekt chrześcijańskich w naszem rozległem państwie. Żądasz pan dla wszystkich sekt równej i zupełnej wolności.

„Rosya jest przekonaną, że nigdzie w Europie rozmaite wyznania, a nawet wyznania niechrześcijańskie, nie doznają większej swobody niż wśród narodu rosyjskiego. Europa nie wierzy temu. Dla czego? Oto jedynie dla tego, że u was przez wolność religijną rozumieją nieograniczone prawo do szerzenia propagandy. Dla tego oburzacie się na nasze prawa, karzące tych, którzy obałamucają wiernych i odwodzą ich od prawosławia. Europa widzi prześladowanie w tych prawach, wydanych jedynie dla ochrony panującej religii.

„Nie będę się wdawał w roztrząsanie pytania, czy prozelityzm stanowi część wolności religijnej. Są to pojęcia abstrakcyjne. Zwrócę się natomiast do pana z prośbą, byś zechciał przyjrzeć się wraz ze mną przebiegowi dziejowych wypadków.

„Podobało się opatrzności ustanowić cesarstwo rosyjskie w rozległej dziedzinie między Uralem i Karpatami i przeznaczyć je od samych początków do utrzymywania rónowagi między wschodem a zachodem

„Hordy azyatyckie, powstrzymywane przez nas, nie mogły najeżdżać Europy. Potęga muzułmańska, która przez tyle lat odnosiła nad chrześcijaństwem tryumfy, została powstrzymaną w swym pochodzie; złamała ją budząca się potęga rosyjska. Jedynie pozostając wierną swym niewzruszonym zasadom, mogła Rosya zachować niepodległość między Europą i Azyą.

„Czem byłaby dziś Rosya, gdyby była uległa wpływom plemion i rozlicznych wyznań, które ją otaczały? Czem byłaby Europa, gdyby Rosya była uległa potędze muzułmańskiej wówczas gdy ta była u szczytu?

„Duch narodowy, wychowany i wykarmiony przez kościół prawosławny, ocalił Rosyę. Ocaliła ją wiara. Przez wiarę wzrosła ona i przez nią nabrała sił do spełnienia swych obowiązków dla dobra ludzkości. I dla tego świętą jej powinnością jest strzedz kościoła prawosławnego przeciw wszystkiemu, co mu zagrażać może

„Od początku swego religijnego i narodowego rozwoju stykała się Rosya z przekonaniami religijnemi Zachodu. A jakiegoż pojęcia musiała ona nabrać o życiu religijnem na Zachodzie.

„Słyszeliśmy o wyprawach krzyżowych, słyszeliśmy o świętym zapale obudzonym przez chęć oswobodzenia św. grobu, o zdobyciu Bizancyum, o upadku wschodniego kościoła, słyszeliśmy, iż dążenia religijne mięszały się w Europie zachodniej z namiętnościami politycznemi i że nie znano tam ducha tolerancyi religijnej.

„Długie i krwawe walki szarpały Europę. Narody wypisywały na swych chorągwiach wolność wyznania, ale nienawiść religijna panowała nad światem.

„Jedne narody padały, a powstawały drugie. Zamięszania politycznych i religijnych namiętności nie podobna było rozwikłać.

„Z tego powikłania namiętności politycznych z religijnemi wyłoniły się dwa wielkie wyznania zachodnie, które dziś widzimy w Rosyi.

„Katolicyzm wtargnął do nas przez Polskę, z którą się na nieszczęście identyfikuje i wydał prawosławiu wojnę na śmierć i życie. Walczył on wszędzie z żywiołem rosyjskim i prowadził nieraz legiony polskie w głąb Rosyi. Trudnoby było orzec, czy jeszcze dziś nawet istnieje gdziekolwiek w Rosyi katolicyzm neutralny, gotów do tolerancyi i wolny od wszelkiej nienawiści do prawosławia.

„Luteranizm wprowadzili do Rosyi dawni kawalerowie zakonu niemieckiego, którzy zagrodzili nam drogę do Bałtyku. Posiadając energię właściwą temu plemieniu, a nienawidząc prawosławia, jako symbolu unii z Rosyą, podburzyli oni przeciw nam fińskie i lapońskie ludy.

„Walka ta przeszła dziedzictwem na ich potomków, a luteranizm ukrywa w prowincyach nadbałtyckich pod sztandarem religijnym polityczne tendencye. Protestanci starają się wszelkiemi sposobami przeszkodzić unii duchowej ze wspólną ojczyzną, żaląc się przytem na ograniczenie propagandy luterańskiej i starając się usilnie, by te ich żale rozbrzmiewały po całej Europie.

„Gdyby protestancka Europa nie ulegała tak łatwo tym narzekaniom i skargom, gdyby chciała widzieć stan rzeczy w owych krajach we właściwem świetle, przekonałaby się, ile to trudności musi pokonać ewangelik na drodze, wiodącej go do prawosławia i zrozumiałaby, iż w tej tak bolesnej dla naszego kościoła walce nie idzie o zaczepianie luteranizmu, lecz o obronę kościoła przeciw protestantom. (Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 sierpnia

Z Brodów donoszą, iż poseł tamtejszej Izby handlowej dr. Rosenstock ma w tych dniach stanąć przed wyborcami dla zdania sprawy ze swych czynności w Radzie państwa. Również i poseł z miasta Brodów br. Sochor został zaproszony do sprawozdania. Czy zaproszeniu temu uczyni zadość? z doniesień brodzkich nie wiadomo.

Ogłoszenie telegramu biskupa dyakowarskiego ks. Strossmayera na jubileuszową uroczystość w Kijowie, jak najgorsze zrobiło wrażenie. Nie tylko madiarskie i niemieckie pisma potępiają ten akt, którego zaprawdę usprawiedliwić niczem nie można. Myśmy zdanie nasze o tem wystąpieniu biskupa, który zsolidaryzował się z panslawistyczną rosyjską propagandą będącą głównym celem i głównem znamieniem uroczystości kijowskich, wypowiedzieli zaraz po otrzymaniu tekstu telegramu, a nie wątpimy, że w polskiej opinii publicznej ze zdaniem tem odosobnieni nie będziemy. Ale ów telegram biskupa Strossmayera przypomina nam inny akt: gratulacyjną depeszę przez licznych posłów do Rady państwa wystosowaną do biskupa Strossmayera w roku bieżącym z powodu jego kapłańskiego jubileuszu. Pytaliśmy wtedy: po co? I oto dzisiaj wystąpienie Strossmayera z okazyi kijowskich uroczystości stwierdza, że gratulacya do niego wystosowana nie tylko niepotrzebną była, ale i szkodliwą — bo daje pole do bolesnych zarzutów przeciw naszym posłom do Rady państwa i stronnictwu, z którem się oni zsolidaryzowali. Zarzuty są niesłuszne — bo z pewnością polscy posłowie podpisujący ową gratulacyę mieli na myśli nie Strossmayera panslawistę, ale Słowianina — a jest w tem wielka różnica. Ale świat polityczny sądzi nie według wewnętrznych intencyj, lecz według tego co w danym razie napisanem i wypowiedzianem zostało. Strossmayer uwielbiany niedawno przez naszych posłów w owym telegramie jako obrońca słowiańszczyzny, a dzisiaj solidaryzujący się z Ignatiewem, dał przez to komentarz bardzo przykry do podpisanej przez naszych posłów gratulacyi. Dla tego na przyszłość: ostrożnie z tego rodzaju manifestacyami!

Zaprzeczyć się nie da, że większość klubu czeskiego doznaje teraz coraz częstszych porażek ze strony samychże wyborców, dotąd zawsze tak wiernych. W okręgu Tabor stawał przed wyborcami poseł czeski, należący do staroczeskiego stronnictwa Wiedersperg i otrzymał wotum nieufności, uchwalone wszystkiemi głosami przeciw czterem tylko. Również niepomyślnie dla staroczeskiego stronnictwa wypadło zgromadzenie nauczycieli czeskich w Turnowie — które z wielkim entuzyazmem i bez opozycyi oświadczyło się przeciw tendencyom wniosku Liechtensteina, a za zatrzymaniem obecnego ustroju szkół ludowych. Czy klub czeski zechce — przez poparcie wniosku Liechtensteina — stanąć w sprzeczności z niewątpliwą opinią całego czeskiego nauczycielstwa? — Zobaczymy — ale śmiemy przypuszczać, że przywódcy klubu dobrze się namyślą, zanim zechcą wyzwać opinię publiczną ogromnej większości swego kraju.

W Wielkopolsce ruch przedwyborczy zaczyna się znacznie ożywiać. Pisma poznańskie drukują codzień poważny szereg zapowiedzianych zgromadzeń wyborczych. Odbyło się dotąd nie wiele zgromadzeń, na których zazwyczaj naprzód posłowie zdają sprawę ze swych czynności, następnie wybrany bywa komitet powiatowy, a po obradach nad regulaminem wyborczym zgromadzenie wybiera delegata na zjazd i zastępcę, tudzież kandydatów na posłów. Na zebraniu w Bydgoszczy wybrano jako kandydatów pp: Magdzińskiego, Komierowskiego i ks. Stablewskiego — a zarazem polecono komitetowi, aby zbadał projekt zmiany regulaminu wyborczego i wnioski swe na zjeździe delegatów w Poznaniu poczynił.

O warszawskim obchodzie jubileuszu chrztu Włodzimierza i o wrażeniu, jakie tam uczyniła wieść o śmierci Drentelna, piszą z Warszawy do *Dzien. Pozn.*:

„Z gazet i innych źródeł dokładną już powzięliście wiadomość o obchodzeniu w całej Rosyi 900-letniej rocznicy chrztu Rusi. Obchód ten odbył się, rzecz prosta, i w Warszawie. Nie potrzeba go opisywać, bo odbył się tak jak wszędzie, według urzędowego szablonu. Zresztą wcale tu nie wypadł nawet średnio pokaźnie; Warszawa — miasto nasze, polskie — więc tłumów, coby uczestniczyły w pochodzie ku Wiśle, wcale nie było. Owszem, nasz poczciwy lud miejski instynktowo uchodzi na stronę, gdzie tylko widzi jakąkolwiek uroczystość, z rządem coś wspólnego mającą, bo ten rząd boleśnie codzień się przypomina. Między ludem, co kupkami przystawał, gdy obchód szedł, gawędzono, że rząd posłał duchownych swoich, aby zrobili Wisłę prawosławną.

„Takie jest odbicie wrażenia z obchodu wśród ludności mieszczańskiej. Rzeczywisty zaś, towarzyszący duchowieństwu ku Wiśle tłum stanowili... dymisyonowani podoficerowie, czynownicy i wojsko. Nie było to wszystko wspaniałe, ale znać było jakąś sztuczność, tak jak i w tem podejmowaniu przez rząd tradycyi Rusi wielka jest sztuczność i naciąganie. Jeśli zaś wywodzić Rosyan od tych, co 900 lat temu przyjęli chrześcijaństwo, to na obchód ten trzeba tylko rozpacznie westchnąć i powiedzieć: już 900 lat przyjęliście chrzest, — a jeszcze dotąd nie jesteście chrześcijanami. Kiedyż nimi poczniecie być dla siebie samych i dla tych, których przykuć chcecie do siebie? Oto wrażenie z obchodu dla inteligentnego Polaka.

„Wieść, jaka tu przyszła z Kijowa o śmierci Drentelna, nikogo nie zasmuciła, ani nie zdziwiła.. Wszakże każdy duch ciemności ma swój koniec, a takim był Drenteln, ślepy sługa caratu, nie z przekonań, lecz dla karyery. Mówią że był rozumny. Nie przeczę — wiedział, że cokolwiek zrobi dla gnębienia naszego, podoba się niedaleko widzącym kierownikom rządu. A cóż jego, cudzoziemca, co w głębi duszy może pogardzał wszystkiem rosyjskiem — cóż jego mógł obchodzić los przyszły Rosyi? On dążył do karyery i zdążył do celu, bo nad grobem chwalą go jak bohatera“

Swiet petersburski nie pragnie wcale ekonomicznego z Niemcami pokoju, ani nie wierzy w koniec ekonomicznej walki:

„Nie należymy wcale — powiada między innemi — do zaślepionych stronników ceł ochronnych. Ale zdaniem naszem wiele kroków, poczynionych w ostatnich latach w celu wstrzymania napływu wyrobów niemieckich, miało głębsze znaczenie i choć w części ocaliło Kraj Przywiślański od ostatecznego zniszczenia. Prasa niemiecka powiedziała nam już niejednokrotnie, że pierwszym warunkiem zgody z Rosyą musiałoby być np. zniesiesie prawa, zabraniającego cudzoziemcom nabywania w zachodnich guberniach majątków ziemskich; spodziewamy się, że wymienione prawo pozostanie w dawnej mocy, bez względu na korzyści, któremi nas wabią Niemcy. Wyborne urodzaje tegoroczne na całym prawie obszarze Rosyi, porównane z brakiem zboża, który niebawem nastąpi w Niemczech, nasunęły widać różne refleksye nawet samym autorom zbożowych ceł niemieckich. Ale ta okoliczność właśnie, dzięki której Niemcy chcąc nie chcąc muszą kupować nasze zboże, skłonić nas powinna, abyśmy się nie kwapili z żadnemi ustępstwami“.

Mosk. Wied. ogłaszają treść rozmowy, która się odbyć miała w tych dniach w Bukareszcie, a w której miał także udział nie wymieniony po nazwisku dyplomata europejski. Zdanie tego dyplomaty o ogólnem położeniu da się streścić w następujący sposób: Podróż Wilhelma II do Petersburga może mieć wielkie znaczenie dla utrzymania pokoju, jeżeli Rosya przyjmie proponowany przez Niemcy program, według którego przywróconoby w Bułgaryi dawny wpływ rządu rosyjskiego, a Rosya przyrzekłaby się zachowywać neutralnie podczas wojny Niemiec z Francyą. Co do tego ostatniego punktu nie porozumiano się jeszcze. Rosya przyrzekła wprawdzie zachować się neutralnie, w razie gdyby Niemcy zostały zaczepione przez Francyę, ale w Berlinie żądają neutralności rosyjskiej także i w tym wypadku, gdyby Francya zachowaniem swojem zmusiła Niemcy do rozpoczęcia kroków zaczepnych. Mówiąc o Bułgaryi, wyraził się ów dyplomata, iż ks. Ferdynand może być bez trudności usuniętym. Niemcy już dawno proponowały Rosyi, by zajęła Bułgaryę, dziś wie już Rosya na pewno, że i Austrya w tym wypadku interweniować nie będzie: mimo tego nie chce ona wkraczać do księstwa, a to dlatego, iż przewiduje wrażenie, jakieby to wywarło na południowych i austryackich Słowian. Dyplomata zakończył rozmowę uwagą, iż sprawa bułgarska nie da się, jego zdaniem, załatwić bez okupacyi rosyjskiej.

W związku z tą dyplomatyczną rozmową jest poniekąd telegram, jaki wiedeńska *Presse* otrzymała wczoraj z Londynu. Według tego telegramu ma Rosya zamiar nakłonić mocarstwa do zjechania się w jesieni na kongres, na którym ułożonoby sposób pozbycia się ks. Ferdynanda. Ta sama depesza zapewnia, iż o zjeździe trzech cesarzy nie ma dotychczas mowy.

Nordd. Allg. Ztg. polemizując ciągle jeszcze z *Nouvelle Revue* i dowodząc, że ów słynny raport Bismarka jest wymysłem francuskim, nie pomija sposobności dokuczenia cesarzowej matce. Dziennik ten pisze między innemi, że skoro w tem piśmie jest wzmianka o liście królowej angielskiej z dnia 28 marca, przeto zostało ono widocznie skomponowanem przez kogoś, kto o listach królowej Wiktoryi dokładne miewa wiadomości.

Wczorajsze telegramy z Paryża donoszą nam o zwiększeniu się rozruchów ulicznych. Z końcem ubiegłego tygodnia zanosiło się na pokojowe załatwienie nieporozumień między robotnikami i przedsiębiorcami, spodziewano się bowiem, że ci ostatni zgodzą się przynajmniej w części na żądania robotników. W sobotę zebrało się na wspólną naradę około dwustu przedsiębiorców, zajmujących się brukowaniem ulic, robotami ziemnemi i budową kloak. Na naradzie tej postanowiono nie wdawać się z robotnikami w żadne układy. Przedsiębiorcy kierowali się zdaniem, iż robotnicy ulegną po niedługim czasie. Niektórzy z obecnych na tej naradzie wyrazili domysł, że robotnicy pobierają zapomogę bądź od stronnictw reakcyjnych, bądź od stronników Boulangera, że zatem wszelkie układy z nimi nie doprowadziłyby do celu. Pewna część pracodawców używa zresztą już od kilku dni do robót ziemnych ludzi, którzy poprzednio nigdy się tem nie zajmowali, — oddawano się zatem nadziei, że robotnicy, widząc, iż umiano ich zastąpić, powrócą dobrowolnie do pracy. Przewidywanie to okazało się bezpodstawnem. Już w niedzielę zapowiadano w Paryżu, że za przykładem robotników pójdą także kelnerzy i pomocnicy fryzyerów. Na dzień 10 sierpnia zapowiedziano wielkie zgromadzenie woźniców, którzy chcą się porozumieć co do urządzenia wielkiej ulicznej manifestacyi, mającej się odbyć 19 b. m. Wobec tych groźnych wieści zarządzono wszelkie środki ostrożności i skonsygnowano wojsko w koszarach. W ciągu następnego dnia nastąpiło w istocie w kilku miejscach starcie między tłumem snującym się po ulicach a siłą zbrojną. Kelnerzy, którzy ogłosili bezrobocie, zaczęli burzyć kawiarnie; w „Café américain“ zraniono właściciela. Wielkich demonstracyj spodziewają się przy pogrzebie zmarłego w tych dniach dowódzcy komunistów generała Eudes. Pogrzeb ma się odbyć dopiero we czwartek, gdyż z powodu nagłej jego śmierci odbyć się ma poprzednio śledztwo sądowe.

W umiarkowanych kołach panuje z powodu tych zajść wielkie przygnębienie. Dają się już słyszeć głosy, że jeżeli bezrobocie przybierze większe rozmiary, roboty na placu wystawy powszechnej nie będą na czas ukończone. Ponieważ zaś cała republikańska Francya uważa doprowadzenie wystawy do skutku za rzecz godności narodowej, przeto obawa zupełnego niepowodzenia niepokoi wszystkie umysły.

Z Rzymu donoszą, że zajęcie osady Zula zostało notyfikowane wszystkim rządom i że z wyjątkiem Francyi wszystkie państwa przyjęły ten fakt do wiadomości. Półurzędowa *Pol. Corr.* zachwyca się rozumnem i taktownem postępowaniem Włoch, które według zapatrywań wpływowych sfer wiedeńskich mają w tej sprawie zupełną słuszność.

Kronika.

Kraków, 8 sierpnia.

Na nabożeństwie, które się odbędzie jutro we czwartek o godz. 10 rano w kościele księży Pijarów za spokój dusz ofiar powstania narodowego z 1863 r., jak się dowiadujemy, artyści lwowscy odśpiewają religijne pieśni. Oprócz nich na chórze śpiewać będą przedstawiciele pierwszorzędnych sił wokalnych w mieście.

Szczegółowe warunki konkursu na budowę nowego teatru w Krakowie, jak również i plany oryentacyjne, wykończone będą dopiero z końcem tego tygodnia. Od poniedziałku zaś mogą być już wydawane stronom interesowanym w sekretaryacie prezydyum magistratu.

Siedm batalionów obrony krajowej, zachodniogalicyjskich, przybywa w dniu 13 b. m. dla odbycia ćwiczeń jednomiesięcznych do Krakowa. Sześć batalionów pomieszczonych zostanie w nowo wybudowanych barakach w Piaskach, jeden zaś batalion w barakach w ogrodzie angielskim.

Tutejsi mechanicy pp. Payer i Boskowitz wykonali nowe modele telefonów, odznaczające się tem, że przyrząd, do którego się mówi, umieszczony jest w skrzyneczce z drzewa, posiadającego wielką siłę rezonansową wskutek czego słowa nawet z daleka i dosyć cicho wypowiedziane, dostając się do aparatu za pośrednictwem cieniutkiej a nader sprężystej deszczółeczki, nabierają takiej siły, że na drugim końcu aparatu dają się wybornie słyszeć i zrozumieć. Parę takich telefonów znajduje się dla wypróbowania w biurze budownictwa miejskiego.

Dr. Adam Asnyk wyjechał do Zakopanego.

Przewodniczący zboru izraelickiego p. Albert Mendelsburg wyjechał za 2-miesięcznym urlopem. — przewodnictwo w zastępstwie objął dr. Zygmunt Blatteis.

Ulewny deszcz mamy znów dziś po południu. Nie ulega już wątpliwości, że burza gradowa z przeszłego czwartku i tak często powtarzające się ulewy nawiedziły kraj nasz i Królestwo Polskie dotkliwą klęską. Z wielu okolic zamieściliśmy już i zamieszczamy dziś wiadomość i o spustoszeniach.

W Królestwie, jak pisze *Kur. Warsz.*, rozmiary klęski dotąd ściśle obliczone nie zostały, napewno jednak twierdzić można, iż nawałnica zdziesiątkowała zbiory pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia, kartofli, iż grozi ogólnem w kraju ubóstwem, a może nawet w niektórych okolicach i głodem. Takie przynajmniej echa prawdziwie hiobowej skargi nadchodzą z listów korespondentów.

Istotnie smutne to bardzo nietylko dla ziemian rolników, lecz dla całej ludności.

W podziale ulic pomiędzy poszczególne szkoły ludowe opuszczoną została przez pomyłkę ul. Floryańska, która przydzieloną została do szkoły I na Podwalu.

Regulacya Rudawy na Błoniach, przez inżynieryę wojskową prowadzona, okazała się nieodpowiednią, gdyż ostatni wyższy stan wody zniszczył roboty w znacznej części tak, że kosztownych napraw wymagać będą — a i samo łożysko do 15 metrów rozszerzonem zostanie.

Na Małym rynku wczoraj około godziny 12 w nocy powstała pomiędzy pewnym kelnerem a podoficerem od 56 pułku sprzeczka, a następnie bójka, w której cywilny uległ oczywiście sile zbrojnej i został poranionym. Koniec walce położyła policya, która odprowadziła walecznego żołnierza na odwach.

Ostrożnie z niemczyzną — zwłaszcza, gdy jej kto nie zna! *N. fr. Pr.* z niedzieli zamieszcza telegram z Rzymu, w którym pisze: *„Die unmittelbare Veranlassung zur Besetzung Zulas gab der Schmuggel, den die griechischen Kaufleute von dort nach Abyssinien trieben“* — co pewien polski dziennik tłomaczy w przeglądzie politycznym: „Bezpośrednią pobudkę do zajęcia kraju Zulusów dał Schmuggel, którego greccy kupcy wygnali stąd do Abissynii.“ Zamiast przemytnictwa, którem się greccy kupcy trudnili, mamy zatem wygnanego przez nich jakiegoś p. Schmuggla! Zdarzyła się przy tej sposobności i ta jeszcze omyłka, że tłumacz nazywa „krajem Zulusów“ miejscowość „Zula“ — leżącą tuż poniżej Massawy, gdy kraj Zulusów leży na południu Afryki. Temuż samemu pismu tegoż samego dnia zdarzyło się, iż wyczytało w telegramie *N. fr. Pr.*, że Ignatiew miał mowę przeciw Austro-Węgrom w duchu „zaprzysięgłego panslawisty“. Co to za zaprzysięgły panslawista? Otóż w telegramie *N. fr. Pr.* w wyrazie *beleidigend* wypadła litera *l* — i zostało: *be eidigend* — i zamiast „obraźliwego“ dla Austryi tonu — został w polskim przekładzie „zaprzysięgły“ panslawista!

Z teatru. Prawdziwą a nader pożądaną niespodziankę sprawiła wczoraj publiczności naszej dyrekcya teatru lwowskiego wystawieniem „Trubadura“ Verdiego. Jest to jedna z kilku najpopularniejszych oper tego mistrza, którym lata wcale nie szkodzą, a każde przedstawienie pozwala w tej skarbnicy melodyi odkryć coś pięknego i nowego. Aczkolwiek do zupełnego artystycznego zadowolenia, któreby pozwalało w całej pełni ocenić wszystkie piękności opery, potrzeba pierwszorzędnych sił śpiewackich, to jednak oceniając przedstawienie wczorajsze według skali lżejszej zastosowanej do sił i środków, jakiemi dyrekcya rozporządzać mogła, przyznać należy, iż wypadło ono pomyślnie.

Pani Skalska partyę Leonory wykonała z dobrem przejęciem się, traktując liryczne ustępy z zadawalniającą pewnością siebie, szczególniej w tonach wyższych. Znać było w całem opracowaniu wielką staranność i dokładną znajomość najdrobniejszych szczegółów partyi. Szczerość uczucia najdobitniej uwidoczniła artystka w pięknej aryi solowej „Miserere“ aktu III, odśpiewanej z wielkiem powodzeniem.

Popisowa rola cyganki Azuceny spoczęła w rękach panny Czesznak Spiewaczka, znana już z swych estradowych występów w Krakowie, stwierdziła na scenie ów ze wszech miar pomyślny sąd, jaki o jej głosie wydano. Dźwięczny i pełen charakterystyki głos jej wybornie nadawał się do tej partyi, której artystka starała się nadać kontury jaskrawe, rysowane silnemi akcentami, szczególnie w odsłonie czwartej. Całość wypadła zupełnie bez zarzutu i zjednała śpiewaczce dobrze zasłużone oklaski.

Pod pewnym względem święcił też wczoraj tryumf p. Jerzyna jako Manrico i gdyby nie zbyt silne forsowanie głosu w scenie dramatycznej z Leonorą, byłby zupełnie zwycięsko wyszedł z partyi, do której głos jego zupełnie zdaje się odpowiednim. Artysta rozwinął wiele dramatycznego uczucia i traktował partyę z wielką ekspressyą w szerokich frazach recitatiwów w akcie I-szym oraz duecie aktu III-go.

Z roli hrabiego Luna bez zarzutu wywiązał się p. Łomiński.

Chóry trzymały się doskonale i złożyły dowód nader starannego przygotowania, jak o tem zaświadczyła pięknie wykonana pieśń w wieży lubo akompaniament fortepianowy przygłuszał nieco brzmienie głosów.

Jak się dowiadujemy, panna Czesznak w bieżącym sezonie więcej nie wystąpi, udaje się bowiem do Rzymu, dokąd została zaangażowaną.

Pan Mieczysław Horbowski, profesor konserwatoryum muzycznego w Warszawie, wystąpi na naszej scenie tylko jeden raz w „Traviacie“. Znakomity barytonista opery odśpiewa partyę Germonta po polsku. W ten sposób będzie więc cała opera śpiewana po polsku.

Z powodu niedyspozycyi pani Skalskiej zapowiedziana na jutro „Traviata“ odśpiewaną będzie w sobotę.

Pod Zabierzowem dziś rano przy ćwiczeniu wojska kapitan 13 pułku piechoty p. Wendt, trafiony został kulą w samo serce, tak że na miejscu ducha wyzionął. Zarządzono śledztwo, aby sprawdzić, w jaki sposób nastąpić mógł strzał, powodujący tak nieszczęśliwy wypadek.

Zjazd do kopalń wielickich 19 bm. urządza dla szerszej publiczności przedsiębiorca p. Klein, kupiec w Wieliczce. Zjazd ma być urozmaicony ogniami sztucznemi, rzęsistem oświetleniem itd.

Lwów, 7 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). Ponownie donoszą tu z prowincyi o pożarach w dwóch miasteczkach we wschodniej Galicyi. Wczoraj spłonęło przeszło 80 domów żydowskich w rynku i bocznej ulicy w Rożniatowie (pow. kałuski), a nadto i kościół rzymsko-kat., stojący na pagórku nad miastem. Mimo tylu nawoływań i istniejących przepisów, gmina nie posiada ani jednej sikawki, ani żadnych przyrządów. Przy pożarze ludność żydowska okazała zupełną obojętność i była prawie bezczynną, co wywołało podejrzenie, że wysoka asekuracya jest przyczyną tej obojętności. Podobno dwoje dzieci zginęło w płomieniach. Również wczoraj wybuchł pożar w Haliczu, przybyły jednak w porę z ratunkiem straże ochotnicze stanisławowska i bolszowicka — spłonęło więc tylko 11 domów.

Pułkownik 30 pułku p. Tempis zawiadomił dziś prezydenta p. Mochnackiego, że pułk pragnąc odwdzięczyć się miastu za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał w chwili przybycia do miasta, postanowił, aby kapela tegoż pułku dała dwa wielkie koncerty na cele humanitarne, mianowicie na rzecz ubogich miasta i straży ogniowej ochotniczej.

Wczoraj przejeżdżał przez Lwów poseł rosyjski w Bukareszcie p. Chitrowo wraz z swoim, według jednych, sekretarzem, według innych zaś tylko kamerdynerem i dwoma psami. W rozmowie z pewnym moim znajomym, rzekomy sekretarz twierdził, że bunty chłopskie w Rumunii spowodował rząd austryacki. Jest to bardzo charakterystyczny szczegół — wszystko bowiem, co zazwyczaj się dzieje za moskiewskie ruble, urzędowe figury rosyjskie zwykły przedstawiać jako intrygi i zamachy przez obcych wykonywane. Nadto narzekał p. sekretarz, że za psa, ulubieńca jego pana, kazano zapłacić należytość biletu II klasy.

Oświęcim, 7 sierpnia. (Kor. *N. Reformy*). Jako przyczynek do głośnej sprawy aresztowań za ułatwianie emigracyi do Ameryki, nie bez interesu dla czytelników waszych będzie wiadomość następująca: Rodziny uwięzionych bogatych agentów Herza i Loewenberga dokładają starań, aby przedewszystkiem uwolnić ich z wadowickiego kryminału. Nie idzie to łatwo, więc aby nie tracić czasu, w innym kierunku działają na ich korzyść. Z kancelaryi jednego z adwokatów wyszło pismo, a raczej dwa koncepty z największemi pochwałami o obu uwięzionych. W pismach tych obaj uwięzieni przedstawieni są jako ludzie najzacniejsi, którzy niewinnie całkiem stali się ofiarami władz sądowych i policyjnych. — Pisma te rozebrali między siebie członkowie rodziny i adherenci obu uwięzionych i odbywa się obecnie zbieranie podpisów różnych osób na zaświadczenie podobno przed sądem, iż obaj, Herz i Loewenberg, cieszą się wśród wszystkich mieszkańców szacunkiem i poważaniem. W przykrem bardzo położeniu znajduje się z tego powodu niejeden z ludzi niezamożnych lub słabego charakteru. Nie podpisać takiego świadectwa moralności, jest to narazić się całej wielce możnej klice, — a znów podpisując, najpierw popełnia się kłamstwo, a w dalszym ciągu jest się skrompromitowanym dokładaniem ręki do moralnego niby oczyszczania tych, którzy tylko po najściślejszem śledztwie i wyrokach sądów oczyszczeni lub potępieni będą.

W tejże sprawie od innego korespondenta otrzymujemy następującą wiadomość: „Spółka agentów w Oświęcimie, ułatwiająca wychodźtwo do Ameryki, która została aresztowaną, jak o tem pierwsza doniosła *N. Reforma*, wystosowała obecnie petycyę do wyższych władz o uwolnienie winnych z więzie

nia, rozwinąwszy przy tem niesłychaną agitacyę po samem mieście i okolicy, aby jak największą ilość podpisów uzyskać. Jakkolwiek większa część poważnych obywateli podpisu odmówiła, to mimo tego znalazło się kilka i dosyć wybitnych jednostek, które petycyę tę podpisały.

Z powiatu wielickiego smutne otrzymujemy wiadomości: Wielki grad d. 2 b. m. w wielu gminach doszczętnie prawie zniszczył tegoroczne nie zebrane jeszcze plony. Grad poobcinał gałęzie na drzewach, poniszczył owoce, a wicher całkiem połamał znaczną ilość drzew. Burza trwała zaledwie pół godziny, a w polu nie zostało nawet paszy dla bydła z owsa i jęczmienia, bo w wielu miejscach woda wszystko zamuliła. Klęska najbardziej dotknęła wsie: Kobielnik, Wiśniowę, Wierzbanowę, Lipnik. Węglówkę, Poznachowice Dolne i t. d. Szyby w oknach tu jak i w wielu okolicach również powybijane od gradu.

Z powiatu myślenickiego piszą do nas: „Biedny nasz powiat górski, zniszczony trzechkrotną powodzią w latach 1884, 1885 i 1886, nawiedzony został w w dniu 2 b. m. dotkliwą klęską gradobicia. Plony stosunkowo piękne, uległy w kilkunastu gminach zupełnemu zniszczeniu. Wiadomości dotychczas nadeszłe wykazują największe straty w gminach: Droginі, Pcimiu, Krzczonowie, Lubniu, Krzeczowie, Naprawie, Malejowy, Łętowni, Jordanowie, Bystry, Sidzinie i Osielcu. Ze strony starostwa wyjechała komisya, celem sprawdzenia strat i odpisania podatków. Ulga to bardzo nieznaczna w porównaniu z klęską i następstwami, jakich w zimie, a szczególnie na przednówku spodziewać się należy. Nędza ogromna, głód, a w ślad za temi choroby nagminne — oto widma, które w takich razach się pojawiają i uzupełniają zniszczenie. Pomoc szybka i racyonalna — dająca sposobność pracy i zarobku — jest u nas konieczną, by choć w części te srogie i niemal pewne skutki obecnej klęski zażegnać".

Odczyty p. Czyńskiego. Znany nauczyciel języka francuskiego w Krakowie p. Czyński jeździ obecnie po zdrojowiskach galicyjskich, urządzając odczyty. Korespondent *Dziennika Polskiego* z Krynicy o jednym z owych odczytów pisze: „P. Czyński zapowiedział czerwonym afiszem, że da nam odczyt „O fizognomii, frenologii, chiromancyi i grafologii, jako umiejętnościach zbiorowych, służących do stanowczego określenia charakteru człowieka, jego chorób, jak również przeszłości, teraźniejszości i przyszłości", a w rzeczywistości dał nam — wielką figę. Nie bez wewnętrznego drżenia, które zwykło towarzyszyć ciekawości mającej być zaspokojoną, zebrało się na ów wykład około 40 osób i z kwadrans słuchało z iście stoicką cierpliwością wywodów szan. prelegenta, z których wypływały nawet takie konsekwencye, jak, że Albert Wielki był filozofem... greckim. W dalszym ciągu ks. C. udowodnił Czyńskiemu, że niezbyt dobrze tłumaczy cytaty łacińskie na język polski, poczem na twarz prelegenta wybiegł rumieniec, silniej zabiło mu młode serce i oświadczył, że dalej o teoryi mówić nie będzie, a przystąpi wprost do opowiedzenia faktów, mających stwierdzić jego zdolności przepowiadania przyszłości. Tu opowiedział nam p. Czyński, jak to wyprorokował panu Brandysowi, iż złamie nogę i pewnej pani z Krakowa, że jej córka zamężna mieć będzie syna... Czyż to nie wspaniałe dowody zdolności proroczej p. Czyńskiego?

„W ogóle poodkrywał on tyle dodatnich stron swej nieumiejętności, że znaczna ich część zupełnie spokojnie mogła była pozostać zakrytą. Może Pan Bóg, będąc wszechmogącym, utworzy co jeszcze z chaosu panującego u p. Czyńskiego, do tego atoli czasu powinien on się wstrzymać z objeżdżaniem pojedynczych miejscowości celem szerzenia swej wiedzy, która nawet dla blagiera jest niedostateczną. P. Czyński jest wprawdzie bardzo przystojnym człowiekiem i ma nader miłe wejrzenie — ale przecież znowu nie w tym stopniu, aby się mógł pokazywać za pieniądze".

Mianowania. Minister skarbu mianował starszego inspektora straży skarbowej Mieczysława Dajewskiego radcą skarbowym w okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Repertoar teatralny.

We czwartek 9 sierpnia: „Piękna Helena", operetka w 4 aktach Offenbacha.

W sobotę 11 sierpnia: „Traviata", opera w w 4 aktach Verdiego. Występ gościnny pani Skalskiej i p. Mieczysława Horbowskiego.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 6 sierpnia (*Kor. N. Reformy*). Dnia 3 b. m. odbyło się walne zgromadzenie Spółki krajowej dla handlu hurtownego, która obecnie przekształca się na „Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu z poręką ograniczoną w sądzie zapisane". Przewodniczył prezes Rady zawiadowczej kupiec Albin Solecki, który na sekretarzy zaprosił pp. Lecha i Knauera — poczem p. Ludwik Ramult zdał sprawę z czynności Rady zawiadowczej. Sprawozdanie przyjęto bez dyskusyi do wiadomości. Członek dyrekcyi p. Lech zdaje sprawę z czynności dyrekcyi i odczytuje zamknięcie rachunków za I półrocze b. r. Obrót kasowy w tem półroczu wynosił 60.214 złr. — a czysty zysk 796 złr. Zgromadzenie wybrało członkiem dyrekcyi p. Wenantego Szydłowskiego i uzupełniło Radę zawiadowczą, do której weszli pp. Julian Cybulski, architekt; Jan Knauer, kupiec; Stanisław Szczepanowski, poseł do Rady państwa — a jako zastępca Ludwik Głowacki, właściciel fabryki pudełek papierowych.

Klęska na chmiel. Do *Gazety Narodowej* piszą z Łopatyna: „Do licznych niepowodzeń przybywa jeszcze jedno, nie mniej od innych dotkliwe, a mianowicie klęska chmielowa.

„Klęską tą są mszyce (*Blätter-Läuse*), które się dopiero z nastaniem deszczów i ciepła uwidoczniły — i to w takich rozmiarach, że w całym kraju, ani dziesiątej części zwykłego plonu nie będzie!

„Jako chmielarz-specyalista, podróżujący po całej Galicyi i za kordonem, zauważyłem, że tą plagą dotknięte zostały wszystkie chmielarnie w całym kraju, jedne mniej (te mianowicie, które są w dołach i wilgotnych gruntach położone), inne więcej. Widziałem nawet dość znaczne, bo po kilkadziesiąt cetnarów chmielu produkujące chmielarnie, gdzie ani kilkudziesięciu funtów w tym roku nie będzie!...

„Co zaś przytem wszystkiem najciekawsze, że gazeta *Bräuer und Hopfenzeitung*, w Wiedniu wychodząca, w nr. 16 z d. 1 bm. między innemi podaje wiadomość o świetnym urodzaju chmielu w Galicyi...

„Nie mogąc przypuścić takiej ignorancyi panów korespondentów wspomnianej gazety, nasuwa się mimo woli myśl, że gazeta przez browarników i kupców chmielowych wydawana. chyba dla deprecyonowania cen chmielowych i obałamucenia producentów podobne wiadomości podaje."

Zmiana przepisów pocztowych. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza co następuje:

Z powodu zawarcia nowego układu pocztowo-telegraficznego między Austryą a Węgrami, obowiązującego z dniem . bm., zarządzone zostały rozporządzeniem ministerstwa handlu z dnia 15 lipca br. l. 27.846 następujące zmiany przepisów pocztowych:

1) Wszystkie urzędy pocztowe przyjmować odtąd będą przekazy pocztowe, przekazy telegraficzne, pobrania i zlecenia pocztowe do wysokości 500 złr., natomiast zastanowione zostają w obrocie między Austryą a Węgrami przekazy pocztowe wyżej 500 złr.

2) Prywatne listy z pieniądzmi papierowemi (banknotami) można otwarto tylko od kwoty 500 złr. (zamiast 300 złr) na pocztę nadawać.

3) Krajowe dzieła zbiorowe (jako to dykcyonarze konwersacyjne itp.) oprawione, lub nieoprawione. które w abonamencie w dniach oznaczonych rozsyłane bywają i przez odpowiedzialnego redaktora są podpisane, mogą bez względu na swą treść do wagi pojedynczej 500 gr. pod temi samemi warunkami jak krajowe czasopisma pocztą być przesyłane.

W obrocie między Austryą a Węgrami są odtąd czasopisma tylko do najwyższej wagi 500 gramów dozwolone.

W końcu zawiadamia się, że według rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 15 lipca l. 27.487 zacząwszy od 1 sierpnia br. w obrocie wewnętrznym między Austryą a Węgrami w razie straty, ubytku lub uszkodzenia przesyłki wozowej, nadanej bez deklarowanej wartości, zakład pocztowy wynagradza tylko rzeczywistą szkodę, względnie 2 złr. za jeden kilogram lub część tegoż.

Co się niniejszem do powszechnej wiadomości podaje.

C. k dyrekcya poczt i telegrafów.

Lwów, 31 lipca 1888.

Przewóz bydła i mięsa do Szwajcaryi. Namiestnictwo ogłasza co następuje:

Odnośnie do tutejszego okólnika z dnia 17 lutego 1888 r, l. 9721, dotyczącego rozporządzeń wykonawczych do ustawy o środkach policyjnych przeciw chorobom stadnym w Szwajcaryi i wskutek reskryptu wys. c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 13 lipca b. r., l. 12754, podaje się poniżej reskrypt szwajcarskiego departamentu rolnictwa z dnia 31 maja 1888 r., dotyczący bezwyjątkowego wykonywania wszystkich postanowień o wprowadzaniu bydła handlowego z zagranicy do Szwajcaryi.

Reskrypt ten opiewa:

Znosząc wydane w okólniku nr. 1 pouczenie do wszystkich pogranicznych weterynarzy szwajcarskich, zarządza się, iż z dniem 1 lipca wchodzą w życie wszystkie postanowienia, dotyczące wprowadzania z zagranicy bydła handlowego, bez jakichkolwiekbądź wyjątków. Transporta bydła, niezaopatrzone w przepisane świadectwo zdrowia (art. 87 rozporządzenia wykonawczego z 14 października 1887), lub których ilość nie zgadza się z przedłożonym dokumentem (art. 88), nie będą, począwszy od dnia wyżej podanego, bezwarunkowo dopuszczone do wprowadzania.

Podobne postępowanie będzie stosowane przy przesyłkach mięsa, przy których według art 100 al. 1 poświadczenie zdrowia nie jest dołączone.

Na podstawie specyalnej ugody z Austro-Węgrami z dnia 31 marca 1883 r., ważność austro-węgierskich poświadczeń zdrowia dla bydła oznaczona jest zamiast na 8 tylko na 6 dni, i tak opiewające dokumenta będą uznawane, jeżeli odpowiadają innym postanowieniom regulaminu.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Kraków, dn. 7 sierpnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·—	7·55
Żyto	5·25	5·50
Jęczmień	5·25	6·—
Owies	—·—	5·40
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	7·—	10·—
Jagły	11·—	14·—
Ziemniaki (hektolitr)	1·30	1·50
Siano nowe	—·—	2·40
Słoma	—·—	2·30
Jaja (za kopę)	1·10	1·20
Masło (za garniec)	2·70	3·15
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt.	—·—	56·—
Okowita „ 80 „ „ „	—·—	53·—
Koniczyna nowa	—·—	2·70
Rzepak	—·—	10·50

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 8 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	743,5 mm	744,4 mm	744,5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,3	+13°,4	+20°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	WNW 1	N 4
Wilgotność względna (w odsetkach)	83%	87%	70%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10 burza

Uwagi: Przy dosyć wysokim stanie barometru niebo pochmurne. od czasu do czasu deszcz z burzą przy umiarkowanym północnym wietrze.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 8 sierpnia. Sprawa terminu zwołania Sejmu galicyjskiego podobno nie jest jeszcze stanowczo roztrzygnięta — wszakże dowiaduję się, że wczorajsze wasze doniesienie ze Lwowa o zwołaniu Sejmu na dzień 20 września ma za sobą wiele prawdopodobieństwa. W sferach rządowych pragną koniecznie uregulować uchwalenie budżetu państwa tak, aby uniknąć dotychczasowych, aż do maja ciągnących się prowizoryów. W tym celu chciano w bieżącym roku Radę państwa zwołać na koniec października i utrzymać ją do samych świąt, a Sejmy odbyć we wrześniu i październiku. Skutkiem przedstawień Wydziału krajowego rząd nie jest wprawdzie skłonnym opóźnić Radę państwa, albo przerywać ją na cały grudzień i styczeń — ale chętnie odroczy zwołanie Sejmu z początku na koniec września.

Wiedeń, 8 sierpnia. Sejm morawski zbiera się w początkach września na dwutygodniową sesyę.

Wiedeń, 8 sierpnia. Donoszą tu, że Watykan miał uczynić w Petersburgu przedstawienia przeciw ukazowi, polecającemu duchowieństwu katolickiemu polskiemu odbieranie przysięgi w języku rosyjskim.

Wiedeń 8 sierpnia. *W. Allg. Ztg* donosi, że rząd pruski wytacza skargę sądową przeciw Bankowi Ziemskiemu w Poznaniu o nieuprawnioną kolonizacyę. (Jest to oczywiście omyłka — powstała z wiadomości, iż Spółkom rolnym dra Kalksteina zakazano zajmować się parcelacyą. Przyp. *Red.*).

Wiedeń, 8 sierpnia. Mówią, że biskup Strossmajer z powodu gratulacyi, przesłanej telegraficznie na uroczystości jubileuszowe w Kijowie, ma być powołany do Wiednia *ad audiendum verbum regium*. Dzisiejszy *Fremdenblatt* w artykule wstępnym potępia w sposób bardzo stanowczy i surowy postępowanie Strossmajera.

Wiedeń, 8 sierpnia. Król Milan dzisiaj wyjechał z Wiednia.

Wiedeń, 8 sierpnia. Bezpośredni ruch kolejowy między Wiedniem a Konstantynopolem jest już ułożony i ma wejść w życie d. 12 b. m.

Buda-Peszt, 8 sierpnia. Słychać, że biskup Strossmayer wytoczył proces o oszczerstwo kilku dziennikom węgierskim, które go z powodu gratulacyjnego telegramu, wysłanego na uroczystość do Kijowa, nazwały zdrajcą stanu wobec Austro-Węgier. Z innej strony znowu donoszą, że biskup Strossmayer ma być złożonym z biskupstwa dyakovarskiego.

Budapeszt, 8 sierpnia. Tutejsze dzienniki zajmują się nieustannie sprawą Strossmayera, bardzo ostro przeciw niemu występując i żądając, aby z nim postąpiono „dla przykładu" surowo.

Berlin, 8 sierpnia. *National Ztg* dowiaduje się, że Bismark bardzo jest zadowolony z podróży ces. Wilhelma do Petersburga Pozytywnym wynikiem tej podróży ma być „nawiązanie wzajemnego zaufania, które na całe lata zapewni pokój."

Berlin. 8 sierpnia Cesarz Wilhelm wczoraj po raz pierwszy od wstąpienia na tron odwidził cesarzowę-matkę.

Paryż, 8 sierpnia. Minister spraw zagranicznych Goblet ma wysłać do mocarstw notę w sprawie włoskiej okupacyi kraju Zula. położonego na południe od Massawy, reklamując kraj ten jako posiadłość francuską na podstawie kontraktu zawartego z królem Tigre, a później potwierdzonego przez negusa abisyńskiego. Francya jednak nigdy z tego prawa nie korzystała i nigdy też nie powiewał tam sztandar francuski.

Paryż, 8 sierpnia. Z powodu zmowy robotników zaszły znowu nieporządki. Dwie kawiarnie zostały zrabowane i zniszczone.

Amiens, 8 sierpnia. Ponowne usiłowania zakłócenia spokoju publicznego zostały stłumione, wszakże dopiero po użyciu siły zbrojnej.

Rzym, 8 sierpnia. W ustnej rozmowie z tutejszym francuskim *chargé d'affaires* oświadczył Crispi, że Włochy mając formalnie prawo zajęcia kraju Zula, nigdy raz nabytej posiadłości nikomu nie odstąpią.

Rzym, 8 sierpnia. *Italie* donosi, że prawdopodobną jest konferencya ministrów w Kissingen z początkiem września.

Wiedeń, 8 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe o g. 1 w południe.) Akcye kolei Karola Ludwika 213·50, Tow. kolei państw. 249·50 rubel 118·—, węgierska renta złota 101·60.

Pszenica na jesień 8·29, — żyto na jesień —·— złr.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 7 sierpnia 1888	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	55
Zjednoczony dług w srebrze	82	30
Austryacka renta złota	111	30
5% austryacka renta (marcowa)	97	—
Akcye banku austro-węgierskiego	869	—
Akcye kredytowe	312	60
Londyn	123	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	78½
Dukaty austryackie	5	82
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	40

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego**, — ważny od 1 czerwca 1888.

Odchodzą z Krakowa:

Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 m. 59 — kuryerski godz. 7 m. 17.

Do Lwowa: mięszaany godz. 6 m. 19 — kuryerski godz. 8 m. 3 — osobowy godz. 10 m. 50.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 22.

Do Lundenburga i Wiednia: osobowy godz. 9 m. 42.

Do Wieliczki: mięszany godz. 11 m. 19.

Do Warszawy: osobowy godz. 5 m. 59 i godz. 9 m. 42.

Po południu.

Do Wiednia: osobowy godz. 3 m. 22. — kuryerski godz. 9. m. 59.

Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 m. 52.

Do Bonarki: mięszany godz. 7 m. 17.

Do Lwowa: osobowy godz. 10 m. 47.

Przychodzą do Krakowa:

Rano.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 24.

Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.

Z Oświęcimia: osobowy godz. 7 min. 27.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47. — osobowy godz. 10 min. 8

Z Warszawy: kuryerski godz. 7 m. 47.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowe godz. 2 m. 36 i godz. 6 m. 4 — kuryerski godz. 9 m. 42.

Z Bonarki: mięszany godz. 4 m. 24.

Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 m. 39.

Z Wiednia: kuryerski godz. 9 m. 10 — osobowy godz. 10 m. 4.

Na przystanku Zwierzyniec.

Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 36 rano i godz. 7 m. 31 po południu.

Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 m. 10 rano i godz. 4 m. 10 po południu.

Kraków, dnia 8/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	117 —	118 —
Marki niemieckie za 100 mar.	60 —	60 60
20-to frankówka złota	9 74	9 82
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	90 75	92 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 30	104 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 60	93 75
5% Obligi komunalne I Emis.	99 —	100 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ „ II Em.	91 —	92 —
4½% „ „ „ „ „	94 30	95 25
5% „ „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100 75	101 60
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 75	99 50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	98	99 30
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 —	89 —

Lwów, dnia 7/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 —
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	94 —	95 —
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	84 40	91 —
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101

Warszawa, dnia 7/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 70	100 90
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	90 —	89 75
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 —	99 25
5% „ „ „ II „ „ „ 100	97 90	98 —
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	97 25
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	97 20

Wiedeń, dnia 7/8.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 85	82 05
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 25	82 55
4% „ „ złota „ „ 100	111 55	111 75
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97 20	97 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133 —	133 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 40	138 90
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 50	143 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 70	169 10
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 25	168 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 55	101 75
5% „ papierowa „ „ 100	91 20	91 30
5% Obl. w. Osb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 —	115
Pożyczka prem węg. po 100 złr. „ „ 100	131 60	131 75
„ „ „ 50 „ „ „ 100	131 25	132 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 —	125 20

Obligacye Indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103 50	104 20
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	103 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 40	105 30
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 10	105 90

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120 25	120 75
[illegible] Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	107 70
[illegible] Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 90	34 20
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20 —	20 40

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	93 —	94 —
5% „ obl. komun. „ „ 100	99 50	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 20	101 60
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99 25	99 75
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101	101 40
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 25	103 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	91 50	— —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 25	94 35
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 25	101 60
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 90	102 20
4% „ „ „ „ 100	100 30	100 90
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 50	106 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 80	100 40
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	100 —	100 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 75	100 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 60	102 20
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 40	82 —
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 —	90 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 75	124 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 25	99 75
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	145 50	146 25
5% Przem.-Łup. I. Em na 200 złr. za 100	99 40	99 80
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	98 60	99

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 90	9 —
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	183 25	183 75
Klary „ 40 „ m. k.	56 50	55 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	— —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	21 —	21 40
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	58 25	59 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18 40	18 80
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 20	12 60
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21 —	21 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	32 50	33 25
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	140 75	141 75
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	109 40	109 70
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	95 25	95 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	314 10	314 40
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	307 —	307 50
30·—	Laenderbank „ 200 „	223 75	224 25
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	865 —	867 —
12·—	Unionbank „ 100 „	212 90	213 20
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiume na 200 złr.	183 —	183 75
117,25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2490 —	2493 —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	210 50	211 —
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	220 50	221 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	142 75	143 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	192 25	193 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	180 50	181 50
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	247 70	248 10
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	101 —	101 50
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	394 —	396 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 82	5 84
20-to Frankówki „ „	9 77	9 78
20-to Markówki „ „	12 07	12 09
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 12	10 14
Funty szterlingi „ „	12 33	12 38
Banknoty włoskie „ „	48 60	48 70
Ruble papierowe za 100 sztuk	117 50	117 75

Do L. 22759.

C. k. uprzyw. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

Dostawa materyałów drzewnych.

Na rok 1889 rozpisuje się za ofertami dostawa:
61.000 metrów sześciennych drzewa opałowego,
50.000 sztuk podkładów dębowych,
1330 metrów sześciennych budulcu i tartego materyału dębowego i
1660 metr. sześc. budulcu i tartego materyału miękiego.

Oferty ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na materyały drzewne", należy wnieść najdalej do **31 sierpnia b. r. godziny 11 przed południem** w Zarządzie głównym w Wiedniu, albo też w Dyrekcyi ruchu we Lwowie, równocześnie zaś jednak oddzielnie uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadyum w wysokości 5% wartości oferowanych materyałów.

Postanowienia licytacyjne, wykazy materyałów, jako też ogólne i szczegółowe warunki dostawcze, mogą być przejrzane i otrzymane w biurach Zarządów materyałów w Wiedniu i Lwowie, lub też za uiszczeniem pocztowego, przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń w lipcu 1888

Rada zawiadowcza.

1300 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.